Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 17 Marca 1910 roku. | Nr. 21.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3 rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Z dziedziny hygieny.

—:— (*C. d).*

Zgubne skutki alkoholu.

Już po paru kieliszkach wina, czy wódki zauważyć można całkowitą zmianę usposobienia. Najspokojniejsi ludzie zaczynają śpiewać, hałasować, krzyczeć, skryci i zamknięci w sobie opowiadają swe tajemnice, stają się gadatliwi, niedelikatni nawet brutalni. Całkiem pijani tępieją zupełnie, tracą poczucie miary i wstydu, dopuszczają się czynów, którychby nigdy nie popełnili w stanie trzeźwym.

Doświadczenie czynione z prostem liczeniem, lub kojarzeniem się obrazów w myśli wykazały, że czynność ta gorzej postępowała po najmniejszych nawet dawkach wina czy piwa. Kufel piwa wypity zrana uczuć się dał jeszcze na drugi dzień wieczorem.

Używanie trunków przez czas długi może spowodować bardzo rozmaite odcienia chronicznego obłędu. Z nadużycia trunków mogą powstać: wielkie osłabienia umysłowe (dementia); przytępienie zdolności umysłu — i przeciwna temu mania to jest nadzwyczajna czynność umysłu. Również napoje spirytusowe stają się przyczyną szczególnego chronicznego obłędu, objawiającego się dziwnemi i niebezpiecznemi złudzeniami. Dipsomania—albo mania pragnienia, oznacza ten stan, w którym chory ustawicznie pożąda napojów spirytusowych. D-r. Normann Kerr twierdzi, że niewstrzemięźliwość bywa nieraz przyczyną obłędu, a obłęd przyczyną niewstrzemięźliwości. Na całą ilość obłąkanych w Anglii 40% choruje z powodu nadużycia trunków. W Herebergu pod Berlinem stwierdzono, że na każdych sto umysłowo chorych było 70 alkoholików. W szpitalach dla obłąkanych w Czechach znajdowało się po 213 pijących trunki. Liczba obłędów z tego źródła płynących nie zmniejsza się, lecz wzrasta.

Podczas panowania epidemii, jak np. cholera, tyfus, dysenterya, malarya i inne, najpierwszemi ofiarami byli pijacy.

Wszyscy lekarze zauważyli, że pijacy dotknięci jakąkolwiek poważną chorobą, jak np. zapalenie płuc, febra,—łatwiej umierają, niż ludzie wstrzemięźliwi—gdyż alkohol osłabia w nich siłę żywotną.

Obłęd z pijaństwa jest stanem wysokiego wzburzenia, graniczącego z sza-

leństwem i następuje nieraz bezpośrednio po nadużyciu rozpalających trunków.

Delirium tremens—obłęd opilczy powstaje z nadmiernego użycia napojów spirytusowych, albo też (u nałogowych pijaków) wskutek nagłego powstrzymania się od rozpalających trunków. Choroba ta zaczyna się wielkim wewnętrznym niepokojem, bezsennością, drżeniem członków, przygnębieniem umysłowem, nieregularnem uderzaniem tętnia, serca i chorobliwemi przypadłościami żołądka. Później chory nawpół głośno rozmawia z samym sobą; niedorzecznie plecie, lub krzyczy z przestrachu, wyobraża sobie, że widzi naokoło siebie dyabłów, węże, szczury myszy albo straszne potwory; słyszy jakieś straszne głosy; wystawia sobie, że ścigają go nieprzyjaciele. Taki chory najczęściej umiera z zupełnego wycieńczenia. Nieraz też przebywszy ciężką chorobę, powraca do zdrowia.

Działanie napojów spirytusowych na nerwy. Cztery są stadya wpływu trunków na system nerwowy. Pierwsze stadyum stanowi podniecenie. Twarz się rumieni, oczy błyszczą, a rozmowa staje się głośniejszą i swobodniejszą. Objawy te świadczą, że nerwy nie ulegają już tak dokładnej kontroli. Jest to następstwo picia trunków. Serce też pośpieszniej uderza, ponieważ naczynia włosowate mniejszy stawiają opór krążeniu krwi. Skoro działanie napojów spirytusowych przejdzie przez pierwsze stadyum, zaczyna wywierać wpływ na czynności rdzenia kręgowego. Ośrodki kręgowe kontrolują jedynie czynności automatyczne t. j. takie ruchy, które się odbywają systematycznie, bez udziału naszej woli, czyli wówczas kiedy o nich wcale nie myślimy. Teraz więc nie odbywają się już ze zwyczajną swą dokładnością. Ruchy osoby stają się niepewne i zmienne,—nerwy tracą kontrolę nad pewnemi mięśniami, a bodźce nerwowe są mniej lub więcej osłabione. Później ulegają temu samemu wpływowi ośrodki mózgowe, — słabną, — a rozsądek i wola tracą również swój wpływ. Rozum przestaje pełnić swój obowiązek, albo też pełni go niejednostajnie. Górę zaś nad nim biorą zwierzęce uczucia. Małoduszny staje się większym jeszcze tchórzem, samochwalca—większym jeszcze samochwalcą; okrutnik — bardziej jeszcze okrutnym; kłamca—większym jeszcze kłamcą; rozpustnik—bardziej jeszcze rozpustnym. Skoro zaś jeszcze powiększy się wpływ trunków, to nastąpi zupełne pokonanie wyższych ośrodków mózgowych, zmysły pokrywają się, jakoby mgłą, — a wola nie może już wcale działać na mięśnie. Wtedy chory traci świadomość o sobie i czucie. Leży jak kawał drzewa. Ze wszystkich funkcyi życiowych pozostaje się zaledwie jedna czwarta część. Wprawdzie serce pełni jeszcze swą powinność — i dopóki jeszcze bije, podsyca siłę oddychania.

Niekiedy od użycia trunków powstają epileptyczne konwulsye, niektóre rodzaje paraliżu i newralgie t. j. bolesne choroby nerwów. Często również pomiędzy osobami używającemi trunków spotykamy histeryę, chociaż po większej części pochodzi ona z innych przyczyn. Chory bardzo cierpi od ustawicznego wzburzenia, na przemian to płacze, to się śmieje, podlega gwałtownym spazmom, jest bardzo wrażliwy i rozdrażniony i wogóle staje się ciężarem dla innych i dla siebie. Trunki mogą też spowodować bezsenność co pochodzi przeważnie od nieregularnego krążenia krwi.

Działanie napojów spirytusowych na płuca. Płuca więcej cierpią od szkodliwego wpływu trunków, niż przypuszczamy. Naczynia płuc osłabiają się pod wpływem alkoholu. Ponieważ ze wszystkich narządów są one najbardziej wrażliwe na zimno i ciepło, szybko więc przechodzą w stan zapalny. Tak np. zgubne zapalenia płuc najczęściej zdarzają się pomiędzy pijakami szczególniej podczas zimy. Doktór Richardson opisał szczególny i bardzo zgubny rodzaj suchot, którym podlegają pijacy.

(C. d. n.)

Z Płocka.

Dnia 6 Marca w nocy z Soboty na Niedzielę statkiem zdążającym z Warszawy do Płocka jechała rodzina Chińczyków. Bieda tak dobrze znana polskim wychodźcom, wygnała ich z rodzinnej ziemi i zmusiła szukać chleba na dalekiej obczyźnie, wśród obcych im ludzi wiarą, językiem i narodowością. Jechali z małemi dziećmi i z całym swym nędznym dobytkiem. Niedolę ich zwiększała okoliczność, że w mowie mogli się posługiwać zaledwie kilku słowami w języku rosyjskim. Znajdowali się jednak w kraju, gdzie z górą tysiąc lat głoszona jest Ewangelia, gdzie miłość bliźniego zdawałoby się winna być treścią życia, główną sprężyną poruszającą społeczeństwo i poszczególne jednostki. Cóż więc mogło grozić biednym wędrowcom w tym kraju wyznawców idei Miłośnika ludzkości? A jednak... Nie wiedzieli niebaczni, że zbliżają się do grodu, w którym „straszna herezya“ wzięła swój początek i ma główne siedlisko. Nad stłumieniem jej i nad prześladowaniem jej zwoleników pracowano od lat kilku, uciekano się do wszelkich sposobów gwałtu. Z ambon rozbrzmiewały słowa, które budziły najniższe instynkty! Od lat kilku deprawowano lud, niszcząc w nim ślady uczuć, jakie rozwija i pielęgnuje światło Ewangelii.

Skutki tak gorliwej pracy kapłańskiej nad wykorzenieniem „herezyi“ musieli odczuć i biedni Chińczycy. Znęcano się nad nimi formalnie, dręczono ich w sposób zdradzający brak wszelkich uczuć ludzkich. Ciągano ich za warkocze, popychano, wyśmiewano się z nich. Jednemu z bohaterów przyszła szczęśliwa myśl przywiązania do warkocza chińczyka kamienia ku ogólnej uciesze widzów, inny udawał, że chce go zadusić i ściskał gardło wystraszonego biedaka.

Maryawitki znajdujące się na statku nie mogąc dłużej patrzeć na wstrętną tę scenę, upominały się o żółtych swych braci, apelując do serc bezdusznej gawiedzi.

W tej chwili odezwało się kilka głosów, że widocznie są to kozłowitki, kiedy stają w obronie Chińczyków. Zaraz też posypały się różne przezwiska i wymyślania w stronę Maryawitek. U jednego z obecnych „prawowiernych katolików“ znalazła się cała paczka broszur pornograficznej treści, zohydzających ruch maryawicki, a przeznaczonych na sprzedaż uliczną. Odczytywał głośno niektóre ustępy i robił cyniczne uwagi, wywołując ogólną wesołość.

Gdy statek przybył do miejsca przeznaczenia i Chińczycy znaleźli się na płockim bruku, zetknęli się z kulturą, cywilizacyą naszego miasta. Gawiedź uliczna otoczyła ich z krzykiem i śmiechem prowadziła przez miasto, obdarzano ich przy tem szturchańcami, ciągano za warkocze, nawet rzucano kamieniami.

Powiecie, że to motłoch ciemny tak się zachowywał, wyrzutki społeczne, jakie w każdem mieście wydaje na świat ulica. Lecz co robili „inteligentni“ przechodnie? Czy choć jeden zaprotestował przeciwko takiemu barbarzyństwu, czy przedsięwziął jakiekolwiek środki, żeby zabezpieczyć bezbronnych cudzoziemców przed barbarzyńskimi wybrykami tłumu? Czy choć jeden głos pasterza tej beczącej i ryczącej owczarni rozległ się z kazalnicy katolickiej w obronie tych biedaków, którzy od tygodnia już odbierają obelgi i guzy od „prawowiernej gawiedzi“? Czy przynajmniej miejscowe organa prasy należycie napiętnowały ten objaw zwyrodnienia moralnego? — Nic podobnego nie zdarzyło się i nie mogło się zdarzyć w mieście, w którem kler rzymski, słynący z zacofania i fanatyzmu, tak niepodzielnie panuje nad trzodą katolicką, a konfesyonału i ambony używa głównie do rozbudzania fanatyzmu i nienawiści wyznaniowej.

„Prawowierną“ spowiedź wielkanocną i „rekolekcye“ odczuwają na sobie płoccy Maryawici — w tym czasie. Lecą z brzękiem szyby w domu Zgromadzenia Sióstr Maryawitek, sypią się wymysły na ulicach na przechodzących Maryawitów, rozlegają się głośniejsze niż zwykle i pełne zapału beczenia tak charakterystyczne dla wykonawców i organizatorów obrony „Prawdziwego Kościoła.“

Przed paru dniami kamień rzucony „prawowierną“ ręką skierowany był już nie w szybę ale w głowę 6-o letniego chłopca, uczęszczającego do maryawickiej ochronki: skaleczył go boleśnie w czoło.

Biedna duszo Polska! Kiedyż opadną z ciebie kajdany, któremi jesteś przykuta do plebanii, i kiedy naprawdę zrozumiesz, odczujesz sercem i zaczniesz wcielać w życiu Boską ideę Tego, którego od tylu wieków zowiesz tak bezmyślnie swym Mistrzem i Panem!

Naoczny świadek.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

—W wydziale ziemskim ministerstwa spraw wewnętrznych rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem wice-ministra Łykoszina o likwidacyi serwitutów w Królestwie Polskiem i kraju Zachodnim. Jako kompensatę za zniesienie serwitutów komisya proponuje powiększyć nadziały włościan o 15 proc. w stosunku do obecnej ich wielkości.

— Inżynier komunikacyi p. Henisch wszczął starania w ministeryum komunikacyi o pozwolenie utworzenia T-wa akcyjnego budowy i eksploatacyi kolei od Zgierza do Koła, w gub. kaliskiej.

— Ze względu na niepokojące wieści o spodziewanych na rok bieżący nieurodzajach w Państwie Rosyjskiem, ministeryum spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom w Królestwie Polskiem, aby ci zalecili niezwłocznie zarządom gminnym sporządzenie wykazów statystycznych o stanie ozimin i bydła i przesłanie takich wykazów przed kwietniem (st. st.) do Petersburga.

— Projekt kolei wązkotorowej od Skierniewic do Rawy uzyskał zatwierdzenie.

Koncesyę na budowę otrzymał właściciel ziemski gub. piotrkowskiej p. Wacław Kamieniecki, bez prawa przymusowego wywłaszczenia gruntów prywatnych i zasiłku ze skarbu państwa.

— Warszawski urząd do spraw o związkach i stowarzyszeniach postanowił zamknąć Związek robotników i robotnic, zajmujących się wyrobem krawatów, Tow. opieki nad chorymi pod wezwaniem św. Józefa oraz Towarzystwo kółek gospodarstwa wiejskiego.

— Przybyła do Warszawy z Petersburga zorganizowana przez prof. Pogodina wycieczka, złożona z 16 wychowanak wyższych kursów żeńskich im. Bestiużewa.

— W Lublinie w dniach 7 i 8 b. m. odbyły się doroczne wykłady dla włościan. Udział włościan w wykładach był bardzo liczny. Poruszano następujące tematy: o wiosennej uprawie roli, o zabobonach przy leczeniu koni, o najprostszych środkach leczenia zwierząt domowych, o sadownictwie, o straży ogniowej, o wynikach doświadczeń nawozowych na polach włościańskich.

Podobne wykłady dwudniowe dla włościan odbyły się w Kaliszu. Tu słuchaczów zebrało się niewielu.

* Król bulgarski przyjedzie w końcu marca do Konstantynopola, gdzie przygotowują uroczyste przyjęcie.

* Dalaj-Lama po ucieczce swej z Tybetu zamieszkał w Kalkucie. Rząd angielski przedstawicielom swoim w Kalkucie polecił z wielką paradą przyjmować zbiegłego Dalaj-Lamę.

* W San Francisco, zarówno jak i w innych miejscowościach północnej Ameryki dnia 11 marca dało się odczuć silne trzęsienie ziemi.

* W Hiszpanii w m. Saragossie Rzymscy-katolicy zwołali wiec przeciw szkołom świeckim. Po wiecu nastąpiło starcie katolików z liberałami. Walczących rozproszyła policya, kilka osób raniono.

* **Wzrost protestantyzmu.** Protestantyzm w Prasach wciąż wzrasta. Liczba wyznawców protestantyzmu w r. 1909 powiększyła się o 21 tysięcy dusz. W tej liczbie z Kościoła rzymsko-katolickiego przeszło na Protestantyzm 5,394 osoby. („Der Katholik“).

* W Stanach Zjednoczonych w miastach: Bradford, Filadelfia, Nowy Jork — tysiące robotników strajkuje.

* Likwidator sądowy dóbr kościelnych we Francyi, Duez, został aresztowany pod zarzutem przywłaszczenia 5 milionów franków, pochodzących ze sprzedaży dóbr kościelnych. Dueza usunięto z urzędu jeszcze w r. 1908, gdyż już wówczas o to go podejrzewano.

* W Chinach zatwierdzony został memoryał komitetu, powołanego do opracowania praw konstytucyjnych w kwestyi zniesienia w Chinach niewolnictwa. Pod groźbą surowej kary zabronionem zostało sprzedawanie i kupowanie ludzi. W ostatecznym razie rodzice mogą wynajmować swe dzieci. Jednakże po dojściu do lat 25 robotnicy tej kategoryi powinni być uwalniani, o ile nie zechcą pozostać na dalszy termin.

* Z Monachium donoszą: rzymsko-katolicki proboszcz i okręgowy inspektor szkół Scheuer z Kolbermoor, który jest ścigany listem gończym za nakłonienie niewiasty do krzywoprzysięstwa, uciekł do klasztoru w Dalmacyi. Pieniędzy urzędowych brakuje. („Berliner Morgenpost).

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Spis rodzin maryawickich wydalonych za przekonania religijne z fabryk i majątków ziemskich.

Parafia Leszno

powiat Błoński gub. Warszawska.

z fabryk i majątków ziemskich.

(C. d.)

	Imię i nazwisko wydalonych.	Ile lat pracował.
	Z folwarku Rochaliki.	
88.	Kębłowski Franciszek (lat 56), żona Franciszka (lat 50). Dzieci pięcioro w wieku od 22—6.	4.
89.	Kosiński Jan (lat 24), żona Walerya (lat 22) jedno dziecko.	1.
90.	Górnik Mateusz (lat 50), żona Anna (lat 50). Dzieci troje w wieku od 18 — 6 lat.	7.
91.	Iwanicki Jan (lat 50) żona Józefa (lat 50). Dzieci pięcioro w wieku od 20 — 13 lat.	3.
92.	Rutkowski Władysław (lat 40), żona Balbina (lat 30). Dzieci sześcioro w wieku od 13 — 1 lat.	4.
93.	Wróblewski Jakób (lat 60) żona Zofia (lat 59). Dzieci pięcioro w wieku od 22 — 12 lat.	7.
94.	Tomczyk (lat 57), żona Franciszka (lat 54). Dzieci dwoje w wieku od 24 do 9 lat.	5.
95.	Kacprzak Jan (lat 50) żona Maryanna (lat 50). Dzieci pięcioro w wieku od 17 do 6 lat.	26.
96.	Siennicki Walenty (lat 38) żona Zuzanna (lat 21).	4.
	Z folwarku Michałów.	
97.	Włodarczyk Franciszek (lat 50), żona Maryanna (lat 50). Dzieci pięcioro w wieku od 24 do 17 lat.	
98.	Wójcik Józef (lat 47) żona Marya (lat 50). Dzieci dwoje w wieku lat 25 i 20.	
99.	Dubasiewicz Franciszek (lat 37) żona (28 lat). Dzieci czworo w wieku od lat 8 do 1-go.	20.
100.	Woźniak August (lat 68) żona Agata (lat 57). Dzieci od 22 lat do 16-tu.	39.
101.	Woźnicki Teodor (lat 42), żona Bronisława (lat 32). Dzieci czworo w wieku od 14 — 8 lat.	7.
102.	Błaszczyk Jadwiga (lat 70) wdowa syn Stanisław (lat 26).	18.
103.	Kordyś Antoni (lat 50) żona Aniela (lat 40). Dzieci sześcioro.	20.
104.	Bosiak Wawrzyniec (lat 45) żona Maryanna (lat 46). Dzieci czworo w wieku od 17 do 6 lat.	
	Z folwarku Boża Wola.	
105.	Trojańczyk Stanisław (lat 67) żona Antonina (lat 57). Dziecko jedno roczne.	19.
106.	Machała Kazimierz (lat 53) żona Józefa (lat 54) bezdzietny.	3.
107.	Orlikowski Onufry (lat 40) żona Maryanna (lat 40). Dzieci dwoje w wieku lat 12 i roczne.	2.

(C. d. n.)

Z Leszna piszą do nas: Leszno przechodzi bardzo wielkie przesilenia ekonomiczne wskutek dotkliwych warunków bytu. Jedno nas ratuje, że się uczymy powoli organizować. Obecnie do zespołu naszego zjednaliśmy artystę malarza, pod przewodnictwem którego Związek w Lesznie otwiera:

Pierwszy Maryawicki Zakład malarsko-dekoracyjny w Lesznie pod zarządem nagrodzonego medalem artysty dekoratora Konstantego Czarneckiego.

Zakład przyjmuje:

Wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, jako to: 1) Malowanie i odnawianie kościołów, pałaców, domów i t. p. farbą wapienną, klejową, olejną, mineralną, angielską, na sposób Tempera, oraz ozdabianie zewnątrz i wewnątrz „Sgraffitto".

2). Zakład przyjmuje zamówienia na wszelkie dekoracye świeckie i kościelne — jak to: groby, szopki betleemskie i dla scen, zwłaszcza ludowych.

3). Malowanie i złocenie mebli, przygotowywanie szyldów.

4). Odlewa i maluje przeróżne falsz-marmury. Wszystkie roboty wykonywane są według własnych lub dostarczonych stylowych wzorów, z najzupełniejszą gwarancyą. Kosztorysy i projekty na żądanie przesyłamy. Ceny najniższe.

Poleca się szlachetnej pamięci Ogółu Maryawickiego.

I-szy Związkowy Zakład Maryawicki Maryawitów w Lesznie.

O uprawie ziemniaków, buraków i marchwi.

(*C. d.*)

Buraki cukrowe mają kształt klinowaty, siedzą prawie całe w ziemi. Po dwóch stronach korzenia buraka przebiegają płytkie bruzdy, w których wyrastają liczne drobne korzonki. Temi korzonkami pobiera burak większą część pożywienia z gleby. Buraki cukrowe udają się najlepiej na glebach głębokich, glinkowatych, zasobnych w składniki nawozowe, próchnicę i wapno i dobrze uprawnych. Rola pod buraki i nawożenie musi być przygotowaną w jesieni, a ta uprawa podobną jest jak pod ziemniaki. Zaraz przy siewie używa się superfosforu, dając go w rzędy pod nasienie w ilości 30 f. na morgę. Saletry chilijskiej używa się zależnie od zasobów gleby w 2 lub 3 dawkach t. j. raz przy zasiewie (w rzędy), drugi raz po przerywaniu i jeszcze raz przy ostatniem motyczkowaniu po 30—45

---

10)

Łaska papieża.

„Oni to niepostrzeżenie dostali się do twego ogrodu, zdjęli posąg fauna i młodego głupca wciągnęli w awanturę. Nie był to bowiem marmurowy faun, ale portret artystyczny Antonia. Nie faun zatem chwycił w swe ramiona twą córkę"...

Stanęła nagle przerażona bladością Julii, która krzyknąwszy przeraźliwie zachwiała się i byłaby upadła niewątpliwie, gdyby ją nie pochwyciła w krzepkie swe ramiona księżna Orsini.

Znalazła wreszcie nieszczęśliwa matka rozwiązanie, trapiącej ją od wielu dni zagadki. Zabrakło jej z nadmiaru wrażeń na chwilę sił, ale słyszy, jak księżna prosi ją błagalnie:

„Oddajcie mi syna z powrotem, mojego syna ukochanego, moją pociechę! Zgadzam się na wszystko i przebaczam mu chętnie, poznawszy was obie. Niech się tak stanie, jak chce mój Antonio! Sama własnemi rękoma włożę książęcy dyadem na skronie twej Paulinki. Wróćcie mi go tylko"!..

— „Ależ my go nie trzymamy i nie widzieliśmy go wcale nawet"...

— „Wy nie, ale papież go trzyma i trzyma w srogiem więzieniu... ten surowy i okrutny Sykstus, który przysiągł się, że wymiecie żelazną miotłą wszelkie z Rzymu wykroczenie"...

funtów na morgę za każdym razem w rzędy koło buraków. Dalsze obrobienie i zbiór są znane.

Buraków ogrodowych do jedzenia mamy dwa gatunki: długie i okrągłe. Najlepsze są: egipskie płasko-okrągłe (ciemnoczerwone, bardzo smaczne); erfurckie czarne, okrągłe; Osbornego okrągłe czerwone, bardzo wczesne. Nasiona należy zasiać na zagonie, który był w przeszłym roku nawożony obornikiem. Sadzi się w dziurki co 5 cali i na 1 cal głęboko. Po zajściu przerywa się małe roślinki w ten sposób, że zostawia się najsilniejszą na miejscu, bo sadzone jako rozsada nie są tak smaczne. Przy wyjmowaniu buraków nie powinno się korzonków uszkodzić, bo takie skaleczone tracą przy gotowaniu kolor i zblednieją. Nasienie przez 6 lat nie traci siły kiełkowania. Buraki przechowują się w piasku.

Marchew pastewna nadaje się do uprawy jako dobra pasza dla bydła, koni i gęsi. Odmiany marchwi pastewnej różnią się między sobą kształtem, korzenia i wielkością: białe z zieloną głową rosną częściowo nad ziemią, krótkie i grube siedzą w ziemi. Pomarańczowe odmiany dają zwykle nieco mniejszy plon jak białe, ale są delikatniejsze i mogą być używane do gotowania, jak marchew ogrodowa. Marchew udaje się u nas doskonale, wymaga pulchnej ziemi, zasobnej w wapno i próchnicę.

Siać należy jak najwcześniej z wiosną w rolę spulchnioną. Najodpowiedniejszy jest siew rzędowy w odległości 14—16 cali płasko. Dla szybszego skiełkowania dobrze jest nasiona przedtem namoczyć w wodzie przez 24 godzin. Nasienie powinno być wytarte i sypkie, ażeby się swymi włoskami nie zczepiło razem. Potrzeba go około 6—8 f. na morgę. Dobrze jest domieszać do nasienia marchwi cokolwiek rzepaku, który szybciej kiełkuje i wyznacza rządy tak, iż można wcześniej pierwszy raz motykować i z chwastów oczyścić. To jest bardzo ważnem dla marchwi. Skoro podrośnie, przerywa się marchew na 3 — 4 cale odległości w rzędzie, daje się wtedy w razie potrzeby dawkę saletry (około 40 f. na morgę) i znowu ziemię spulchnia. Zanim nać ziemię okryje, motykuje się trzeci raz, przyczem odmiany o wysokiej głowie należy trochę ziemią obgarnąć. Zbiór odbywa się w październiku, małe przymrozki marchwi nie szkodzą. Plon korzeni wynosi od 200—300 korcy z morga. Przechowywa się marchew w kopcach okrytych ziemią bez słomy; przesypywać ją trzeba w kopcu warstwami suchej ziemi, piaskiem, a najlepiej pod suszonym miałem torfowym.

Na zakończenie przypominamy braci rolnikom ,ażeby przy uprawie okopowych obliczyli potrzebne zapasy na zimę dla inwentarza. Jestto nadzwyczaj ważna rzecz, bo brak paszy jest nieszczęściem dla całego gospodarstwa na kilka lat. Jak jest

---

Jakieś uczucie nieopisanej ulgi owładnęło sercem Julii. Wielki ciężar spadł jej z piersi. Ciągła obawa i troska, czy córka jej nie jest opętaną przez czarta — bezpowrotnie minęły.

A uczucie to ulgi było tak słodkie, że nawet zapomniała się gniewać na szalony wybryk młodego Orsini i jego przyjaciół.

W każdym razie był to człowiek, a z takim łatwiej sobie poradzić, aniżeli z nadprzyrodzoną istotą...

„Jak on mógł się o tem dowiedzieć?“ — zastanawiała się dalej głośno księżna. „Czy rzeczywiście papież posiada moc nadludzką? Musieli chyba wydać go sami przyjaciele... W każdym razie synowi mojemu grozi — jak się dowiedziałam — śmierć, a co najmniej dożywotnie galery... O biedny mój synu!...“

Płacząc rzewnie księżna Orsini załamała ręce i objęła niemi swą głowę.

Pierwsza Julia Salvaterra szybko przyszła do siebie.

„Nie trap się, księżno — rzecze. Wszystko to jeszcze może obrócić się ku dobremu. Jestem gotowa, skoro chcesz, iść z tobą do papieża i przedstawić mu całe zajście. Syn twój będzie uwolniony, jeżeli papież weźmie pod uwagę płochość i lekkomyślność wieku młodzieńczego. Bądź dobrej myśli, księżno i nie upadaj na duchu!“

Księżna Orsini w odpowiedzi ścisnęła mocno dłoń poczciwej Julii Salvaterra.

(C. d. n.)

pasza, to jest wszystko: dobry inwentarz, dochód i zadowolenie, doskonały nawóz, a następnie dobre plony i powodzenie całego gospodarstwa. Dla tego też należy nie tylko produkować paszy jak najwięcej, ale pilnować ją jak oka w głowie, aby się nie psuła i nie marnowała. Wydawać ją podług normy na wagę albo na miarę, bo zima jest długa — a niema gorszej rzeczy, jak głodem morzyć inwentarz.

Na jedną krowę średnią t. j. wagi około 1000 funtów potrzeba dziennie przy dziennej produkcyi 5 kwart mleka:

	albo:
słomy—10 f.	słomy—10 f.
siana—12 f.	koniczyny— 5 f.
buraków—40 f.	siana— 8 f.
ziarna wyki— $1^1/_4$ f.	wywaru—30 f.
otrąb pszenn.— $2^1/_2$ f.	ziemn.—25 f.
	makuchu— $2^1/_2$ f.

Takich porcyi dziennych powinien gospodarz posiadać na każdą krowę na 200 dni, a jeżeii tego nie ma, to nie może się spodziewać ani mleka, ani cielęcia ani dochodu z inwentarza.

(*C. d. n.*)

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu nasz targ przeszedł w spokojnem usposobieniu. Przy średnich dowozach nabywano pszenicę przeważnie w gatunkach średnich lecz suchych po cenach ostatnich. Ziarna wilgotne nawet po zniżonych cenach z trudnością dało się ulokować. Żyto wysokie wyborowe suche było poszukiwane po droższych cenach; średnie nie suche było zaniedbane.

	za korzec
Pszenica wyborowa	7.60 — 7.75
„ biała śred. i dob.	7.20 — 7.37
„ pstra, wilgotna	7.20 — 7.37
Żyto wyborowe suche	4.60 — 4.70
„ średnie suche i wilgotne	4.15 — 4.20
Jęczmień 2-rzędowy	4.30 — 4.65
„ 4-rzędowy	3.80 — 4.00
Owies wyborowy	3.40 — 3.55
„ średni	3.20 — 3.30
„ ordynaryjny	3.00 — 3.10

Chmiel. Obroty chmielem gotowym z poprzedniej kompanii prawie żadne. Natomiast chęć kontraktowania chmielu przyszłego jest bardzo żywa. Agenci i kupcy podwyższyli nawet nieco cenę wobec wstrzemięźliwości producentów. Ofiarują obecnie po 16 do 19 rb. za pud wyborowego chmielu polskiego (prima); 9 do 11 rb. za średni (secunda) i po 5 rb. za pud pośledniego (tertia.) Płacić chcą również 15 do 16 rb. za put gat. I i II przeciętnie.

Nasiona. Usposobienie w handlu nasionami jest stałe i mocne. Jest to moment, poprzedzający zakupy na potrzeby miejscowe, które się zresztą już prowadzą. Rolnicy jednak—jak zwykle—opóźniają się do ostatniej chwili.

Koniczyna tak czerwona jakoteż i biała w gatunkach wysoko wyborowych, gwarantowanych wolnych od zanieczyszczeń i pięknych w kolorze utrzymuje się przy cenach wysokich i usposobieniu mocnem 65 do 70, a nawet 75 rb. za korzec. Gatunki średnie, cośkolwiek do życzenia pozostawiające, są w ogólności zaniedbane.

Tymotka. Pokup bardzo chętny, usposobienie mocne, ceny wysokie 18 do 20, a wyborowa do 22 rb. za korzec.

Łubiny— bez zmiany. Niebieski 2.60 do 3.00 rb., wyjątkowo piękny do 3.20, żółty 3.50—3.80, i wyjątkowo do 4.00. Różowego brak.

Seradella. Usposobienie cokolwiek mocniejsze — 1.00 — 1.15 — 120 kop. za pud.

Wszystkie te ceny rozumieć należy z odbiorem na stacyi wysyłającej.

Rzepak. Towaru gotowego niema wcale w zaofiarowaniu. Ceny nie dają się określić. Widoki za przyszły zbiór nie są podobno świetnie.

(*„Nowa Gazeta“ № 118.)*

KALENDARZYK.

Marz.
17 Czwartek † Józefa z Arym.
18 Piątek † *Gabryela Ar.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.